

XIV Niedziela Zwykła

4 lipca 2021

s. Kinga, Koinonia św. Pawła

Wiara czyni cuda. To powiedzenie stało się już bardzo popularne, nawet bez kontekstu religijnego. Jezus zawsze podkreślał w swoim nauczaniu konieczność wiary. Przemawiał z mocą, z autorytetem, co budziło wiarę w sercach słuchaczy, bo wiara rodzi się ze słuchania Słowa (zob. Rz 10,17). Jednak w rodzinnym mieście doświadczył oporu, niezrozumienia, a mieszkańcy byli „wiedzeni do obrazy z Jego powodu”. Tak dosłownie brzmi oryginalne wyrażenie, przetłumaczone jako: „powątpiewali o Nim”. Mieszkańcy Nazaretu byli obrażeni tym, że ktoś pochodzący z ich społeczności, taki zwyczajny i oczywisty, ośmiela się robić coś wyjątkowego, być kimś więcej. Ciekawie św. Marek podsumowuje tę wizytę Jezusa w Nazarecie: „nie mógł tam uczynić żadnego dzieła mocy (w oryg. gr. dynamin), jedynie na paru niemocnych nałożywszy ręce, uzdrowił ich”. Dzieła mocy Bożej objawiają się tam, gdzie Słowo Boże z wiarą jest przyjmowane.

Wiara czyni cuda. Jezus przyszedł na ziemię po to, by czynić Królestwo Boże, by zbawiać ludzi z grzechów i ich skutków. Jednak sposób, jaki wybrał Bóg: posłanie swego Syna na ziemię, pod postacią człowieka, zawsze budził sprzeciw. Łatwiej jest ludziom przyjąć czyjąś misję pod osłoną cudowności, niezwykłości. To samo dzieje się też dziś w kościele. Zaprasza się osoby z wyjątkowym charyzmatem, darem, aby za ich przyczyną dokonało się czyjeś uzdrowienie lub inny cud. Ale zapomina się często, że to Bóg jest autorem dzieła mocy i czyni to często przez posługę zwykłych ludzi, na Eucharystii, która jest szczytem modlitwy Kościoła i nie ma Eucharystii bardziej lub mniej uroczystej. Ona sama w sobie jest już maksymalnym udzielaniem się Boga człowiekowi. Oprawa nie może niczego więcej dodać do tego misterium.

Wiara czyni cuda. Jeśli z wiarą w moc Bożą przyjmujemy Słowo Boże, głoszone podczas Eucharystii, wówczas doświadczamy wewnętrznej przemiany, wcześniej czy później. Nie można jednak tylko przysłuchiwać się Słowu, kontestując je i podważając. Tak czyni wielu uczestników Eucharystii współcześnie. Dlatego nie doświadczają mocy Królestwa Bożego, a często po prostu tracą wiarę, gdyż odrzucają Słowo. Jednak dziś w świecie odrzucani są chrześcijanie za swą wymagającą etykę, za unikanie bałwochwalstwa i głoszenie prawdy o Jezusie Chrystusie. Prorocka misja chrześcijan narażona jest na wysmianie i szyderstwo. Jezus tego doświadczył i widzieli to Jego uczniowie. Jednak kolejny fragment Ewangelii mówi o tym, że Apostołowie otrzymują od Jezusa misję i idą po dwóch wzywając ludzi do nawrócenia. Wiedzieli, że może ich spotkać ten sam los, co Mistrza. My też wiemy, że prorok w swej ojczyźnie może być lekceważony... Chrześcijanie są w świecie, we własnym domu, ale ich ojczyzna jest w niebie, w domu Ojca. Obecne odrzucenie nie zabiera nam jednak nadziei i ufności: „Ja zaś pokładam ufność w Tobie, Panie, mówię: «Ty jesteś moim Bogiem»” (Ps 31,15).

Wiara czyni cuda, także wówczas, gdy na skutek odrzucenia ze strony innych, a czasem też rodziny, przeżywamy wyjątkowo własną niemoc. Nie możemy czasem sprostać czyimś oczekiwaniom, brakuje nam argumentów, by bronić własnej wiary, przeraża nas liczne zmniejszanie się grona osób praktykujących. To wszystko może stać się przyczyną poczucia, że jesteśmy na pozycji przegranej. A jednak „wystarczy ci mojej łaski” (2 Kor 12,9) – powie Pan. „Moc bowiem w bezsile dojrzewa” (oryg. gr.). To wielki paradoks wiary, że Chrystus mieszka przez wiarę w sercach naszych (por. Ef 3,17), w sercach ludzi pokornych, doświadczających własnej niemocy. On wykorzystuje taki właśnie grunt ludzkiej rzeczywistości, aby na niej zbudować coś trwałego i mocnego. Ta prawidłowość dotyczy życia duchowego każdego ucznia Jezusa. Dlatego nie myśl, że własna słabość dyskwalifikuje cię wobec Boga. Może w oczach ludzi – tak. Na to trzeba się zgodzić, bo Jezus też przyjął odrzucenie, czy wysmianie. Ale Bóg każdą twoją słabość może przekuć w moc Chrystusa, jeśli z wiarą Mu się powierzysz, a przecież wiara czyni cuda.